Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

25. STYCZNIA 1920.

NR. 23. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Worek judaszów.

Przewrotność, będąca jedna ze znamiennych cech żydostwa, nie wyklucza jednak w jego matactwach pewnej dozy rozbrajającej naiwności. Można fakt ten zauważyć nawet w życiu codziennem, gdy, wdawszy się w jakiś interes z żydem, choćby to było np. kupno jakiejś drobnostki, będziemy obserwować owe naiwne sposoby, za pomocą jakich żyd stara się przedstawić swój lichy towar za dobry, oraz wzbudzić chęć kupna u swego klienta. Ta naiwność, przeniesiona w sferę zagadnień politycznych sprawia nieraz komiczne efekty, szczególniej wtedy zabawne, gdy interesowanym nie chodziło o ich wywołanie. Taki naprawdę zabawny efekt czyni teraz zachowanie się nacyonalistycznej prasy żydowskiej wobec wyników wojny światowej.

Aby zrozumieć to zachowanie się, należy sześć lat wstecz się cofnąć. Wybuch strasznego w przebiegu a nieobliczalnego w skutkach konfliktu międzynarodowego, wówczas poprostu zaskoczył międzynarodowe żydostwo. Wojna bowiem wybuchła wtedy bez jego bezpośredniego udziału, który tak dalece dawał się odczuwać podczas wojen dawniejszych, że utarło się powiedzenie, z dumą kolportowane przez „czarne giełdy" całego świata: „Wojna wybucha wtedy, gdy na to pozwolą Rotszyldzi". Tym razem jednak nie pytano o pozwolenie ani Rotszyldów, ani Bleichröderów, ani Cohnów, ani Kohnów wszelakiego gatunku. I mało tego, że wojna wybuchła, ale była także prowadzona bez udziału wybitnego żydowskich potentatów finansowych. W dodatku zaś, pokrywające się zwykle interesy żydostwa i masoneryi tym razem znalazły się poniekąd w sprzeczności, bo wolnomularze w państwach ententy musieli „dla przyzwoitości" zerwać stosunki ze swymi towarzyszami, zamieszkującymi granice państw centralnych. Skutkiem tego musiało wyniknąć — przynajmniej czasowo — rozdwojenie w masoneryi, dające się także odczuć międzynarodowemu żydostwu. Zresztą i ono samo również uległo pewnego rodzaju bifurkacyi, bo przecież w ciągu tych lat, gdy grzmiały działa nad Marną, nie mogły kooperować domy Rotszyldów w Wiedniu i Frankfurcie z takimiż domami w Paryżu i Londynie.

Ostateczne wyniki olbrzymiego zmagania się prawa z siłą brutalną, cywilizacyi romańskiej z barbarzyństwem germańskiem, zasady demokratycznej wolności i samostanowienia narodów z zasadą państwa centralistycznego, gnębiącego narody mniejsze, nie mogą podobać się żydom z wielu względów. Jednym z nich, a wcale nie najmniejszym, jest cudowne wskrzeszenie Polski, która — pomimo wszystko — nie zatraciła swogo katolickiego charakteru. Tego żydzi nie mogą darować Polakom i w tem trzeba szukać głównego powodu owej żywiołowej nienawiści, którą oddycha wobec odrodzonej Polski tak dobrze żydostwo polskie, jak i zagraniczne.

Polska katolicka jest nietylko przedmurzem chrześcijaństwa, ale także przedmurzem cywilizacyi aryjskiej przed zalewem bolszewizmu, który niesie ze sobą idealne warunki dla rozwoju żydostwa wojującego. „Inde irae" syonistów w granicach Polski żyjących, którym wtórują narodowcy żydowscy w innych krajach Europy i Stanach Zjednoczonych.

Do jakiego stopnia nacyonaliści żydowscy łączą sprawę katolicyzmu z ogólnemi sprawami politycznemi, mamy najlepszy dowód na radości, którą przejmuje ich wiedeński organ, „Wiener Morgenzeitung", schizma czeska wobec Rzymu. Kilka dni temu szacowny ten organ syonistyczny poświęcił odstępstwu Czechów pochwalny artykuł, dający mu asumpt do wściekłych napaści na Rzym i Kościół katolicki. Przytem „wyszło szydło z worka", bo smok wiedeński wydrwiwa Polaków i Węgrów (w ostatniej ich fazie) za wierność wobec Rzymu.

Nie zwracalibyśmy bliższej uwagi na elukubracye wiedeńskiego pisemka, gdyby nie to, że jego wywody są niemal identyczne z tymi, jakie spotyka się na szpaltach pism żydowskich, redagowanych w żargonie, lub w języku polskim, a wychodzących w Polsce. Wywodów zaś tych odnośnie do naszego stosunku względem Rzymu milczeniem pominąć nie możemy, tem więcej, że zawadzają one o rzeczy, których byle komu nie pozwolimy tykać.

Otóż, niechaj przyjmie do swej wiadomości autor inkryminowanego artykułu, że wojna nietylko nie wstrząsła podstawami Kościoła katolickiego, ale owszem przyczyniła się do jego skonsolidowania, czego najlepszym dowodem obecne stosunki we Francyi i we Włoszech. Następnie fakt, że w paryskiej konferencyi pokojowej nie brał udziału przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, postawił Papieża ponad wszelkimi zatargami, jakie kiedykolwiek mogą wyniknąć na tle traktatów pokojowych przez tę konferencyę uchwalonych. Wreszcie upadek tronów jest dla Rzymu kwestyą obojętną, bo Kościół katolicki godzi się z każdą formą rządu, byle posiadała zasadnicze formy oparte na światopoglądzie chrześcijańskim.

Tak więc, niechaj publicyści żydowscy nie sięgną do „worka judaszowego", aby zeń czerpać argumenty, służące do zwalczania katolicyzmu w ogóle, a w szczególności u nas, bo każdy prawy Polak pozna się na ich wartości. A już najmniej powinni stamtąd czerpać dowodów celem przekonania swych czytelników, że wojna światowa przyniosła żydom zwycięstwo. W taką bowiem naiwną, choć przewrotną argumentacyę nawet sami żydzi nie uwierzą.

j. t.

W oswobodzonym Toruniu.

Toruń, 20 stycznia.

Niezapomniana chwila, stokroć szczęśliwsza od tej wiosny, o której mówi Mickiewicz, iż jedną tylko taką miał w życiu. On bowiem cieszył się wówczas nadzieją, widząc wkraczające do cichego miasteczka na Litwie wojska napoleońskie. My zaś, zbytnio już niewolą znękani mieszkańcy starodawnego grodu Torunia, ujrzeliśmy dnia 18 stycznia powstające nagle z najskrytszych zakątków duszy sny całych pokoleń, ale już nie w marzeniach nocy, lecz ucieleśnione jak najrealniej.

Przez kilka dni przed wkroczeniem wojsk polskich żyliśmy tutaj, jak błędni, imając się gorączkowych przygotowań powitalnych. Wszelako — niełatwa to była sprawa. Jakby na pokaz snuły się po ulicach często gęsto oddziały znienawidzonego „Grenzschutzu", ze swem nieznośnem „Heil dir im Siegeskranz" na ustach. Ta butna pieśń pruska tuż przed aktem oddania Torunia w ręce polskie brzmiała nam w uszach, jak bluźnierstwo. Trzeba jednak było hamować gniew i przez dni jeszcze parę dawać dowód cierpliwości, którą społeczeństwo polskie żyło tutaj tak długo z uporem nieugiętej nadziei. Tymczasem w cichości, w zupełnej tajemnicy przed władzami, kto mógł, zaprzęgał się do pracy, aby powitanie „naszych rycerzy" wypadło jak najlepiej. Do przygotowanych na ten cel kryjówek niosła dłoń polska cichaczem materyał na bramy tryumfalne, wieńce i odznaki.

Gorączka tych prac wkraczała już w dziedziny konspiracyi, a w głowach, skołatanych niedolami długotrwałego jarzma, rodziła się smutna myśl, że to już widać los Polaka najszlachetniejsze porywy serca chować troskliwie i zazdrośnie przed okiem wroga. Równocześnie wstępowała w dusze radosna pewność, że to już nieodwołalnie ostatnie dni narodowego smutku.

W dzień długo oczekiwany od rana zaroiło się na ulicach. Na drogę podmiejską wyległa garstka niecierpliwych. Każdy chciał ujrzeć pierwszy nadciągające wojska. Wczesnym rankiem opuściły nas wreszcie oddziały niemieckie, a około godz. 11-ej przed południem zajechał na dworzec, przybrany odświętnie, pociąg pancerny „Wilk". Gdy wysiadł gen. Haller ze świtą, tłumy dały wyraz tłoczącej je radości entuzyastycznymi okrzykami. Po mowie powitalnej wojewody Łaszewskiego gen. Haller dosiadł wierzchowca, oficerowie otoczyli go konno, sznur samochodów za nimi, przodem ułani z biało-niebieskiemi chorągiewkami, bataliony pomorskiej, dziarskiej piechoty. Naokół cechy w paradzie, między nimi cech rzeźnicki konno z historycznym rycerzem w zbroi, skauci, szkoły i korporacye. Wśród uroczystego bicia dzwonów kroczy wojsko polskie przez bramę tryumfalną — jedna, druga, dziesiąta... Miasto udekorowane, jak zapewne ongi bywało, w czasach dawnej potęgi Rzeczypospolitej, na przyjęcie Najjaśniejszego Króla. Radość i rozrzewnienie tłumów nie mają miary...

Powrót Torunia do ojczyzny święci gen. Haller przemową do narodu z ratuszowego balkonu. Upokorzony ninie w pysze swej cesarz przepowiadał przecież przed tym samym ratuszem niewzruszalność potęgi germańskiej!

Wkrótce odegrała kapela psalm „Kto się w opiekę" i „Rotę" Konopnickiej. Olbrzymi sznur pochodu ruszył wówczas na miasto, na mszę polową. Po ewangelii powitał wodzą i wojsko ks. Wysiński. Nad ołtarzem powiewał poświęcony przez Papieża sztandar dywizyi pomorskiej.

Wspaniałe było przyjęcie w dworcu Artura na trzysta osób. Drogich gości powitał prezes Czerwonego Krzyża, Dr Domdalski, poczem głos zabierali kolejno prez. Drzewiecki, wojewoda Łaszewski i gen. Haller. Silne wrażenie zrobiło przemówienie podpułk. Modelskiego na cześć Francyi. Odpowiedział mu serdecznie pułk. francuski Allegrini.

Wieczór raut na salach dworca Arturowego zakończył radosną, jedyną, dla Torunia prawdziwie epokową uroczystość.

Prezydent Deschanel o Polsce.

Warszawski „Journal de Pologne" ogłasza odpowiedź prez. Deschanela na ankietę francuskiego tygodnika „Odrodzenie" w sprawie Polski. Oto jego słowa, które są najlepszym chyba dowodem sympatyi Deschanela ku Polsce:

„Polska i Francya tworzą jedną duszę, jedno serce. Poczynając od wieków średnich, historya ich niejednokrotnie łączyła się — a nawet możnaby znaleść w wiekach wcześniejszych początek tych ścisłych więzów, które je łączą.

Przed dwoma tysiącami lat Celci i Słowianie byli sąsiadami; Polska była kolebką Słowian, Francya — Celtów. Oba narody miały dużo wspólnych tradycyi. I jeden i drugi różnili się znacznie od Germanów. Powoli oba narody zaczęły wywierać jeden na drugiego wpływ wzajemny. Kultura Zachodnia dosięgła brzegów Wisły. Już w XI. wieku na prośbę Bolesława Wielkiego, mnisi naszego wielkiego klasztoru z Cluny osiedlają się w Krakowie. Gdy założony został Uniwersytet w Paryżu, polscy studenci zdążali do niego po naukę w wielkiej liczbie. Później — w przyszłości Michelet, Mickiewicz i Quinet — oraz Kochanowski i Ronsard zadzierżgają tam więzy przyjaźni.

Przyszła potem chwila, gdy jeden z książąt francuskich, ostatni z Walezyuszów, zajął tron Jagiellonów. Przyszła chwila, gdy pierwsze poselstwo polskie przybyło do Francyi, entuzyastycznie witane przez Katarzynę Medicis i całą ludność Paryża.

W XVII wieku jeden z naszych królów bierze sobie za żonę Polkę, tę, która zachowała w historyi tak dobrze zasłużoną nazwę, jaką obdarzyli ją współcześni: dobra królowa. Stanisław Leszczyński nie w mniejszym stopniu zasłużył sobie na tytuł dobroczyńcy Lotaryngii.

Polska w łańcuchach z uniesieniem wita naszą rewolucyę. W r. 1794. Kościuszko, który walczył przy boku La Fayette'a o niepodległość Ameryki, staje w Krakowie na czele powstania i sprawa Polski właśnie przeszkadza wówczas armiom pruskiej i rosyjskiej rzucić się na nas. A coby się stało z nami, gdyby wówczas armie te przyłączyły się do Austryaków i Anglików?

W dniu 10 października 1794 r., pod Maciejowicami zadzierżgnęły się więzy braterstwa oręża francusko-polskiego. Z biegiem lat braterstwo to utrwaliło się jeszcze bardziej. Podczas epopei Napoleońskiej iluż to Polaków w naszych szeregach! Dąbrowski, Poniatowski współzawodniczą w bohaterstwie z naszymi wielkimi generałami.

W r. 1830, jeszcze raz, Polska poświęciła się dla Francyi i klęska, którą zadały armie polskie gen. Dybicz-Zabałkańskiemu, zbawiła nas. W r. 1870 dwa tysiące Polaków walczyło po naszej stronie.

Polacy dzisiejsi są godni swych poprzedników. Oswobodzili swoją Ojczyznę. Walczyli bohatersko za Prawo — i ginęli nietylko na ziemi polskiej; na naszych równinach w Artois ich krew złączyła się z naszą.

Cześć nieśmiertelnej Polsce!

P. Deschanel,
Członek Akademii Francusk.

Najazd bolszewicki na Indye?

Bolszewizm w Indyach! Prastare księstwa maharadżów hinduskich zagrożone potopem bolszewickim!

Brzmi to wprost nieprawdopodobnie: przyzwyczailiśmy się uważać krwawe reformy Lenina i Trockiego za wytwór specyficznie rosyjski i poniekąd zmonopolizowany w Rosyi; wieść o szerzeniu się nachamkesowych ideałów nad Gangesem zakrawa na sensacyę, bardzo egzotyczną wprawdzie, ale tem mniej wiarygodną. Zdawałoby się, że rząd sowietów powinien unikać działania na wielką metę, gdy wojska polskie i łotewskie kontynuują swój marsz na północ, a sytuacya w samej Rosyi nie przedstawia się w zbyt czarujących barwach; tymczasem, według komunikatów moskiewskiej stacyi radiotelegraficznej, kawalerya wojsk sowieckich ma się już znajdować na ziemi indyjskiej w Pandżabie, „gdzie czerwone wojska wita z entuzyazmem ludność miejscowa".

Jeżeli sobie darujemy ów końcowy stylistyczny dodatek, a weźmiemy pod uwagę depesze z Londynu, donoszące o pierwszych potyczkach z czerwoną armią na granicy indyjskiej, jeżeli przypomnimy sobie owe dawne zapowiedzi Lenina o ekspanzyi bolszewickiej nad Gangesem, to możemy dojść do przekonania, że sowiecka ofenzywa na dalekim południowym Wschodzie naprawdę się rozpoczęła. Agitacya prowadzona była w Indyach i wogóle w koloniach azyatyckich Anglii na wielką skalę; organizacya sowiecka w Persyi była bardzo rozgałęziona; w Mezopotamii próba wywołania ruchu powstańczego została uwieńczona podobno pomyślnym wynikiem. W Małej Azyi natrafiono na ślad bardzo wielkiego sprzysiężenia w armii tureckiej, w skład którego wchodziło kilkuset tureckich oficerów, a w samym Konstantynopolu wojskowa policya angielska aresztowała delegacyę bolszewicką, która przybyła z Odessy i zaopatrzona była w bardzo ważne pełnomocnictwa, tyczące się krajów wschodnich. W Taszkiencie, Bucharze i Chiwie, gdzie od szeregu miesięcy odbywa się koncentracya wojsk czerwonej armii, uważają sytuacyę za groźną.

Podróż angielskiego ministra wojny i szefa sztabu generalnego do Paryża dowodzi, że nad Tamizą liczą się bardzo poważnie z niebezpieczeństwem wojny w Azyi.

Kolonie w Indyach były piętą achillesową angielskiej polityki. Droga nad Ganges strzeżona była przez rząd Wielkiej Brytanii nadzwyczaj pilnie. Długa wojna z republiką, a później z cesarstwem francuskiem opierała się głównie na konflikcie wschodnim. Napoleon rozumiał znaczenie dostępu nad Ganges, wyczuwał słabą stronę przeciwnika i prowadził swoje wojska pod Piramidy i St. Jean d'Acre.

Polityka carska, wymierzona przeciw panowaniu Wielkiej Brytanii, wszelkiemi siłami starała się o opanowanie drogi na Wschód. Wszystkie stawki rosyjskie w wielkiej grze o hegemonię nad światem miały za cel szachowanie angielskich wpływów nad Gangesem. Na projekcie współdziałania z napoleońskiemi wojskami w Azyi opierał swe krótkotrwałe przymierze z Francyą car Aleksander, o „wybicie bramy na Wschód" kusił się Mikołaj I. Odtąd napór rosyjski na Wschód rośnie z każdym rokiem. Wszelkiemi sposobami pracowała Rosya nad podkopaniem wpływów angielskich w Azyi. Niebezpieczeństwo rosło. Nad granicą turkiestańską utrzymywała Moskwa potężne armie. W roku 1907 grożono w Petersburgu z powodu sprawy perskiej zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Załatwiono spór kompromisowo, oddając połowę państwa Szacha wpływom rosyjskim, ale groźba inwazyi wojsk carskich do Afganistanu nie ustawała.

Po wojnie światowej i pogromie Rosyi sprawa antagonizmu rosyjsko-angielskiego stała się znowu aktualna. Imperyalistyczną politykę carską zainicyował na południowych granicach państwa rosyjskiego rząd Sowdepyi. Anglia, dzięki temu, że z całej zawieruchy europejskiej wyszła ze stosunkowo bardzo małemi stratami, a kolosalnym wpływem na kształtowanie się europejskich stosunków, mimo swej bezpośredniej interwencyi w Rosyi, jest jednakowoż najpoważniejszym przeciwnikiem leninowskich rządów. Od jej zdania zależy na Konferencyi

O politykę zagraniczną Polski.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj w godzinach popoł. przedmiotem bardzo szerokiego zainteresowania wśród posłów i ożywionych rozmów w kuloarach była sprawa zamierzonego nagłego wniosku socyalistów, dotyczącego polskiej polityki na wschodzie, oraz sprawy zawarcia pokoju z bolszewikami. Sprawa ta była tematem rozważań na końcu posiedzenia plenarnego. Podczas przemówienia pos. Liebermanna, który uzasadniał nagłość tego wniosku, w centrum i na prawicy podnosiły się od czasu do czasu gwałtowne protesty, szczególnie **przeciwko ryzykownemu twierdzeniu, jakoby większość narodu pragnęła stanowczo pokoju,** co oznaczało, jak gdyby **za wszelkę cenę** należało zawrzeć pokój z bolszewikami. Ze względu na stanowisko rządu, zajęte przez premiera Skulskiego, który oświadczył, iż **rząd nie sprzeciwia się podjęciu dyskusyi,** gdyż uważa ją za rzecz potrzebną, nagłość wniosku uchwalono.

Należy przy tem podnieść **bardzo energiczne stanowisko premiera.** Dotychczas w Sejmie czegoś podobnego nie widziano. Według powszechnej opinii klubów sejmowych zachowanie się prezydenta ministrów odpowiadało w zupełności tym wymaganiom, jakie się stawia szefowi gabinetu. Szczególniej aprobowano stanowczość, z jaką wystąpił p. Skulski, broniąc kompetencyi rządu.

MIN. PATEK KONFERUJE.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi z Paryża min. Patek odbył konferencyę z kierującymi politykami koalicyi w sprawie naszego frontu wschodniego, oraz polityki wschodniej, przyczem **przedstawił projekt rozwiązania problemu wschodniego po linii polityki polskiej.**

Powrót ministra Patka.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, zaczerpniętych z zupełnie wiarygodnego źródła, przyjazd min. Patka z Paryża nastąpi 29 b. m. Min. Patek wyjeżdża z Paryża w poniedziałek. Po jego wyjeździe zostanie przeprowadzona w komisyi dla spraw zagr. dyskusya nad polityką wschodnią.

Rosyjski imperyalizm przeciw Polsce.

Warszawa. (Telefonem). Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" miał bardzo interesującą rozmowę z Sazonowem, b. min. spraw zagr. w Rosyi, a obecnie min. spraw zagr. rządu Kołczaka i Denikina. Rozmowa dotyczyła stosunków polsko-rosyjskich i stosunku Rosyi do państw nowo powstałych na dawnem terytoryum rosyjskiem. Sazonow oświadczył, że Rosya **nie może za żadną cenę uznać niepodległości Estonii i Łotwy,** co najwyżej może być mowa o przyznaniu tym obszarom szerokiej autonomii. [illegible] tego państwa przedstawia się ze względu na to, że Finlandya jeszcze przed wojną cieszyła się szerokim samorządem. Jednakże przy uznaniu niepodległości Finlandyi koniecznem byłoby pozyskanie przez Rosyę **szerokich gwarancyi strategicznych w zatoce Fińskiej.** Co do Polski to Rosya **uznaje w zupełności jej niepodległość** i pragnie żyć z nią w jak najlepszej zgodzie. Oczywiście, że o tym stosunku zadecyduje rozstrzygnięcie o granicach. Dzisiaj nie pora jeszcze o tem mówić, wszelako już obecnie należy podnieść, że **granice muszą być oparte na mocnej zasadzie etnograficznej.** Według Sazonowa **Białoruś jest krajem zupełnie rosyjskim** i o oddaniu go Polsce **nie może być mowy.** Jego zdaniem granicą polsko-rosyjską powinna być tymczasowa granica, ustalona przez Najwyższą Radę koalicyi dnia 8 grudnia; jednakże ze względu na przyszłe stosunki polsko-rosyjskie Rosya byłaby skłonną **do pewnych poświęceń,** mianowicie do pozostawienia Polsce okręgów, w których ludność polska jest **istotnie w większości,** jak w **bielskiem i sokulskiem.** Co do ziemi chełmskiej, to kraj ten należy uważać za rosyjski, jednakże z innych względów Rosya się przy nim upierać nie będzie. **Stanowczo Białoruś jest Rosyi po-**

Bolszewicy wrogami Polski.

Warszawa. (Telefonem). Podnosząc, jakoby rząd rosyjski wystosował do rządu polskiego notę z określeniem warunków pokojowych i, z uznaniem pretensyi polskiej na wschodzie, należy stwierdzić, iż na podstawie informacyi z zagranicy, stosunek bolszewików do Polski nie jest nacechowany dążeniami pojednawczymi, lecz przeciwnie na wskroś imperyalistycznymi. W czasie rokowań w Kopenhadze z przedstawicielami rządu angielskiego, Litwinow, delegat sowiecki oświadczył, że **Wilno i Mińsk są miastami czysto rosyjskimi i że oddanie ich Polsce nie jest możliwe.**

narvskiej, jeżeli nie wszystko — to w każdym razie bardzo wiele; zagrożenie prestige'u angielskiego w Indyach może być doniosłem posunięciem sowieckim na szachownicy politycznej.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 24 stycznia.

WYJĄTKOWE DNI. Onegdaj i wczoraj nie było deszczu, ani mokrego śniegu. Chodniki i ulice przeschły. Temperatura się obniżyła, lecz w sposób wcale nieprzykry, gdyż mieliśmy tylko umiarkowanie mroźne powietrze. Ten sympatyczny kaprys aury warto zanotować. ile że tegoroczna zima przypomina raczej słotną i dżdżystą jesień i dała się już boleśnie we znaki w grudniu i styczniu.

ZA DUSZĘ Ś. P. CEZAREGO HALLERA, majora wojsk polskich, poległego w obronie ziemi śląskiej, jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi przed wielkim ołtarzem nabożeństwo żałobne.

Z SEKCYI SZKOLNEJ. We czwartek odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Bandrowskiego posiedzenie sekcyi szkolnej. na którem uchwalono dział XI „sztuka i zabytki historyczne“ i dział XII „oświata“ budżetu na rok 1920.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Sędziowie“ i „Elektra“ z p. Wysocką. „Sędziowie“ i „Elektra“ powtórzeni będą w poniedziałek i piątek przyszłego tygodnia. Jutro dwukrotnie „Betleem polskie“ Rydla; wieczorne przedstawienie zakupione przez organizacye robotnicze chrześcijańsko-narodowe. „Zrzędność i przekora“ i „Panna mężatka“, wypełniające szczelnie widownię, grane będą we wtorek 27 i czwartek 29 b. m.

Próby z przygotowanego na sobotę „Rosmersholm“ są w pełnym toku, pod kierunkiem p. J. Sosnowskiego.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W poniedziałek 26 b. m. wchodzi na afisz wspaniała opera Rossiniego: „Cyrulik sewilski“, z którego próby, pod reżyseryą p. Tarnawskiego i batutą kap. Loszczyńskiego, są na ukończeniu. Główne partye spoczywają w doświadczonych rękach: pp. Hendrichówna, Feldmanowa, Ludwig. Tarnawski, Pietroń i Paszkowski. Mniejsze partye śpiewają pp. Wierzbicki, Rawita i inni. W interesie publiczności, dyrekcya prosi o jak najpunktualniejsze jawienie się na przedstawieniu, ile że z chwilą rozpoczęcia uwertury drzwi na widownię będą bezwarunkowo ... dzie we wtorek 27 i we czwartek 29 b. m., na piątek zaś 30 b. m. przygotowuje dyrekcya śliczną operetkę Lehara p. t. „Ewa“, z której próby, pod wytrawną reżyseryą p. Lelewicza i batutą p. Barańskiego, są również na ukończeniu.

WESELE KRAKOWSKIE. Pod protektoratem p. Konstantowej Buszczyńskiej, gen. Zygmuntowej Zielińskiej, gen. Symona, hr. Zdzisława Tarnowskiego, gen. Fr. Latinika i gen. Stillera, odbędzie się w poniedziałek 2 lutego w salach dolnych i górnych Kasyna wojskowego „Wesele krakowskie“. Weźmie w niem udział grupa włościan z Bronowic. Nadto przybędą delegacye ze Spiszu i Orawy, Śląska Górnego i Cieszyńskiego w strojach ludowych. Również zostaną zaproszeni przedstawiciele komisyi koalicyjnej plebiscytowej z Cieszyna. — Zaproszenia wydaje się w lokalu Koła VI T. S. L., plac Szczepański l. 7, I piętro, od godz. 11—12 i od 4—5 po poł.

JESZCZE „NIEUDAŁA SZOPKA“. Pod powyższym tytułem zamieściliśmy onegdaj głos z miasta o przedstawieniu „Współczesnej szopki krakowskiej“, jakie odbyło się się w pierwszej połowie stycznia w „Bagateli“. Obecnie, po przejrzeniu tekstu, użyczonego nam przez autora szopki, z przyjemnością stwierdzamy, że w tekście jej nie znajduje się nic a nic takiego. coby mogło obrażać uczucia narodowe. Widocznie system „pozakotarowego“ wygłaszania niektórych ustępów, uczynił je niezrozumiałymi i wywołał efekt sprzeczny z intencyami autora.

BRAK NAFTY W KRAKOWIE. Magistrat nadsyła obszerny, cyframi poparty komunikat, z którego okazuje się, że Kraków otrzymał za czas od 1 września po dzień dzisiejszy, względnie po koniec stycznia, zaledwie 32 wagony nafty, zamiast, jak w roku 1917 — 50, w roku 1918 — 46 cystern, brak wynosi zatem w stosunku do dwóch lat poprzednich 18, względnie 14 cystern, zaś w stosunku do rzeczywistego zapotrzebowania 28 cystern. Nic też dziwnego, że wobec tak szczupłego przydziału w Krakowie już od listopada daje się odczuwać dotkliwy brak nafty, zwłaszcza, że ludność od dwóch miesięcy nie otrzymuje również przepisanego kontyngentu świec. Niedostarczanie ludności nafty w ciągu miesiąca stycznia, oprócz dotkliwego braku, wyrządza jej wielką szkodę materyalną, gdyż — jak nas informują — cena nafty od 1 lutego ma być znacznie podwyższoną. Co do spirytusu do palenia. to zaznaczyć należy, że kontyngent miesięczny od października ubiegłego roku zredukowany został z 15.000 litrów na 3500 litrów. Ta szczupła ilość przydziału spirytusu nie może wystarczyć do obdzielenia 26.000 rodzin. Ale i ta niedostateczna ilość dotychczas za grudzień i styczeń nie nadeszła. Wszelkie starania o powiększenie kontyngentu i regularną dostawę są bezskuteczne. Tym wszystkim niedomaganiom przypisać należy usprawiedliwione zresztą niezadowolenie i rozgoryczenie ludności przy rozdziale nafty i spirytusu w biurze magistratu.

WYDAWANIE CHLEBA. Magistrat komunikuje: Chleb. na razie po 50 dkg. na osobę, rozpoczną wydawać piekarnie i sklepy rejonowe od wtorku 27 b. m., za odłączeniem 59 odcinka legitymacyi. Pęcak wydają sklepy rejonowe od 22 b. m. na 61 kupon dolny legitymacyi zbiorowej.

POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj przed południem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Lwowską w dzielnicy podgórskiej, gdzie 60-letnia Marya Lawina. która pierwszy raz była w Krakowie, przybywszy odwiedzić tu syna, służącego w wojsku, wpadła pod przejeżdżający wóz tramwajowy. Nieszczęśliwa dostała się pod koła, które oderwały jej nogę powyżej kolana. Pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Do wypadku wezwano także straż pożarną, ale interwencya jej okazała się bezskuteczną, gdyż przed jej przybyciem zdołano z pod ...

MORDERSTWO NA KAZIMIERZU. Sekcya zwłok zamordowanego przez niewyśledzonych dotąd bandytów Jakóba Grünfelda przy ul. Krakowskiej l. 13, wykazała, że strzelono doń 4-krotnie z rewolweru; jedna kula trafiła w lewą skroń i wyszła górą przez czaszkę, druga w lewą stronę piersi, trzecia w lewe ramię, czwarta zaś drasnęła policzek. Prawdopodobnie zabity stoczył przedtem walkę z napastnikami, czy napastnikiem, który strzelał doń od strony lewej. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że jeden z uczestników morderstwa został w trakcie szamotania postrzelony przypadkiem przez towarzysza. Kula ugodziła w górną wargę. wybiła dwa, czy trzy zęby i utkwiła w podniebieniu. Człowiek ten, bezpośrednio po napadzie, około godz. 8 wieczór zgłosił się do jednego z lekarzy podgórskich. Lekarz, który wówczas jeszcze nic o morderstwie nie wiedział, ranę zaopatrzył prowizorycznie. Ranny tłómaczył się, że go postrzelili żołnierze w ul. Wielickiej w Podgórzu, przyczem spadła mu czapka. Ubrany był w mundur wojskowy z czerwonemi wypustkami na kołnierzu. Wyglądał na 20-kilkoletniego człowieka. Dyrekcya policyi wyznaczyła 500 kor. nagrody dla osoby, która przyczyni się do wykrycia owego indywiduum. O godz. 8 wiecz. aresztowano jednego z morderców. Jest nim ów bandyta, który był u lekarza.

ZASTRZELENIE BANDYTY. Wczoraj rano jeden z pobliskich posterunków policyi państwowej doniósł do dyrekcyi policyi. że opodal rogatki Mogilskiej przytrzymano czterech bandytów. Aresztowani wyrwali się i zaczęli uciekać. Jednego z nich postrzelono i odstawiono do wojsk. szpitala okręgowego, gdzie o godz. 10 rano zmarł.

WŁAMANIE. Jakób Łaba, zamieszkały przy ul. A. Potockiego l. 4, doniósł na inspekcyę policyi. że wczoraj przed południem nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania i skradli garderobę i inne rzeczy, wartości kilku tysięcy koron.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 25-letn. Paulinę Krzyżak, służącą. poszukiwaną za liczne kradzieże. popełnione w Krakowie.

Z Polski i ze świata.

DAR NARODOWY DLA PIŁSUDSKIEGO. Zgodnie z apelem Gł. Komitetu do tworzenia komitetów prowin., ostatnio powstały komitety prowincyonalne Daru narodowego dla Piłsudskiego w Białymstoku, Pińczowie. Hrubieszowie, Mińsku Mazowieckim, Miechowie, Jędrzejowie, w gminach: Nagorzany, Góry, Filipowice, oraz w całym prawie powiecie pińczowskim. Powstają również komitety lokalne. Miasto Tarnobrzeg wyasygnowało 1000 kor. na Dar narodowy dla Piłsudskiego. Sejmik powiatowy w Kole uchwalił opodatkowanie po 27 fen. z morgi na Dar narodowy dla Naczelnika państwa.

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW PRZECIW STRAJKOM. „Gazeta Lwowska“ ogłasza odezwę Związku polskich stowarzyszeń urzędników państwowych z akademickiem wykształceniem na obszarze b. zaboru austryackiego, w której potępia bezwzględnie wszelkie kroki i poczynienia. zmierzające do wywołania bezrobocia w jakimkolwiek dziale służby publicznej. W imię miłości. Ojczyzny i uczciwości obywatelskiej zaklina Związek urzędników, by przeciwdziałali podobnym zamiarom i czynom.

AGITACYA KSIĘŻY UKRAIŃSKICH. Władze aresztowały parocha, gr.-kat. w Rogaczynie, powiat brzeżański, ks. Olijnika, który już był w lipcu 1918 roku aresztowany i odsiadywał więzienie do listopada. a potem był internowany do grudnia we Lwowie. Stwierdzono, że rzucał on klątwę na tych, którzy przechodzili na obrządek łaciński i nakazywał włościanom, aby tych odstępców unikali jak zadżumionych. Wzywał też chłopów, aby twardo się trzymali, bo „Ukraina jeszcze wróci!“

Z PRASY. „Słowo. Polskie“ donosi: „Trybuna Polska“ — według krążących dość wiarygodnych pogłosek — zakupioną została przez konsorcyum, na którego czele stoją p. Neumann i Höflinger. Cena ma wynosić 250.000 K. W ten sposób „Trybuna“ staje się, jeżeli to prawda, organem „Strzelnicy“.

„KURYER WARSZAWSKI“, mimo trwającego wciąż strajku, zaczął wychodzić, jednak w formie zmniejszonej. Pismo będzie wychodziło na razie przy pomocy — jak się redakcya ... czujących i myślących zecerów i maszynistów“.

STANOWISKO P. ANUSZA WOBEC STRAJKU STRÓŻÓW. Właściciele realności w Warszawie godzą się na podwyższenie pensyi stróżów o 25 proc. i wypłacenie im trzynastej pensyi, ale stróże obstają przy wszystkich swoich, a bardzo wygórowanych żądaniach i strajkują dalej. Wobec tego komisarz rządu. p. Anusz, wychodząc z założenia. że strajk nie jest wywołany koniecznością. a wobec warunków sanitarnych Warszawy i szerzenia się epidemii jest zgoła niedopuszczalny, ogłosił rozporządzenie, w którem między innemi powiedziane jest: „Tych dozorców domowych, którzy natychmiast nie przystąpią do pracy, uprzedzam, że na mocy odnośnych przepisów prawnych. grozi im konieczność opuszczenia niezwłocznie zajmowanych przez nich lokali, a następnie, jako pozostających bez pracy — odesłanie do miejsca swego urodzenia“.

„PORA ZAŁATWIĆ SIĘ Z POLSKĄ“ Z powodu zniesienia przez państwa sojusznicze blokady Rosyi, pisze sowiecka „Prawda“, co następuje: Ów słynny drut kolczasty, który miał otaczać Rosyę sowiecką, został przerwany. Nawiązanie stosunków handlowych między państwami koalicyjnemi a Rosyą sowiecką oznacza pierwszy krok do uznania Rosyi republiką sowiecką. Widocznie koalicya zrezygnowała już ze zniszczenia władzy robotniczej. Nie pozostaje więc nic innego. jak po zniszczeniu Denikina, Kołczaka i Judenicza załatwić się z Polską. Na żołnierzy polskich czekają już obozy jeńców. Jak z tamtymi, tak i z Polską się uporamy. Rząd polski odrzucił naszą propozycyę pokojową, cała więc wina niepotrzebnego rozlewu krwi spada wyłącznie na Polskę.

ŻYDOWSKA AGENCYA TELEGRAFICZNA W POLSCE. Obok Polskiej Agencyi telegraficznej, powstaje w Warszawie żydowska agencya telegraficzna pod firmą Ż. A. T. Centrala jej będzie się mieścić w Londynie. Celem jej jest dostarczanie pismom w różnych krajach wiadomości z życia żydowskiego. Agencya otwiera filie w Warszawie, Jerozolimie i Nowym Jorku.

ZE STANISLAWOWA donoszą nam Dnia 6 stycznia b. r. pod skromną nazwą wieczorku odbyła się w Stanisławowie w salach Sokoła miejskiego „Ochota ormiańska“, czyli zabawa taneczna, celem przysporzenia funduszów stowarzyszeniom: Białego Krzyża. opiekującego się żołnierzem polskim, Bursie im. Ks. Arcybiskupa Isakowicza, która utrzymuje młodzież sierocą. uczęszczającą do tutejszych niemal wszystkich zakładów naukowych. Komitetowi parafialnemu ormiańskiemu, który stale zasila swymi środkami wiele osób biednych, do zapewnienia sobie najprostszych warunków egzystencyi niezdolnych. Właśnie z grona tego Komitetu parafialnego ormiańskiego wyłoniła się ta myśl urządzenia podobnego wieczorku i inicyatorom jego, a w szczególności pp.: Abgarowiczowi, Antoniewiczowi, Wenzlowi, Winterowi, Rzoncy i ks. kan. Komusiewiczowi należy się pełne uznanie za przeprowadzenie jej do skutku. Protektoratu swego nad tym wieczorkiem nie odmówił dostojny Arcypasterz Najprzewiel. ks. Arcybiskup ks. Dr J. Teodorowicz. tak zawsze ofiarny i chętny, gdy chodzi o dobro kraju.

Dawna serdeczność. przechowywana tradycyjnie w naszych domach ormiańsko-polskich. ujawniła się tym razem w całym swym powabie. Podniosłość balu uwypuklał i ten miły, z dawna upragniony szczegół, a mianowicie liczny zastęp korpusu oficerskiego naszej armii. Zwracali na się uwagę pozatem sympatycznie widziani goście oficerowie amerykańscy tutejszej misyi i Siostry amerykańskiego Czerwonego Krzyża: pp. Kosobudzka i Michałowska.

Sala główna była bogato udekorowana dywanami i zielenią festonów smerekowych i sosnowych. Prześlicznie widniał Orzeł Zygmuntowski na tle gustownej, o artystycznym smaku ... mowem liścieniu, który złocił się w rozblaskach obfitego światła elektrycznego. Tańce prowadził p. Kuźmiński przy uczestnictwie przeszło 140 par. Dopomagali mu dzielnie p. J. Antoniewicz ze Lwowa, inż. Dr Dziekoński i p. J. Kawalecki. Honory domu czyniły pp.: prezesowa Białego Krzyża Drowa Dobrucka i Helena z Osadców Rzoncowa. w czem dopomagał im p. pułkownik Osadca na czele komitetu młodzieży. Wielka sala Sokoła i sale boczne, oraz galerya wypełniły się doborową publicznością miejscową, w tem mnóstwo osób przybyłych na tę zabawę specyalnie z innych dzielnic, a nawet z Bukowiny i Besarabii.

NOWA FALA DROŻYZNY W WARSZAWIE. Mieszkańcy Warszawy zostali znowu zaskoczeni nową falą drożyźnianą. Chleb biały z 5 mk. za funt skoczył na 6.25: kiełbasa. sprzedawana po 13—14 mk., podskoczyła na 17—18 mk. za funt. Również podniosły się ceny mleka z 5 mk. na 6 mk.

MAZURZY U STÓP POMNIKA KOPERNIKA. W dziennikach warszawskich czytamy: Do uświetnienia niedzielnego obchodu ku czci Mikołaja Kopernika przyczyniła się głównie grupa Mazurów pruskich ze sztandarem Komitetu Mazurskiego. która obok innych złożyła swój wieniec u stóp pomnika. Przemówił prezes Mazurskiego Związku Ludowego. p. Fryderyk Lejk z Ełku, który gwarą mazurską podniósł łączność Mazurów pruskich z Polską. wyrażając wiarę w szczęśliwą przyszłość swego ludu pod opiekuńczemi skrzydłami Rzeczypospolitej.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZYPOMINAMY, że dnia 27 b. m. (wtorek) odbędzie się pod protektoratem gen. Symonowej wieczór na biednych i opuszczonych chłopców krakowskich. 242

TRZECI WIECZÓR uczniów Konserwatoryum Tow. Muz. odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Pałacu Spiskiego, II p.

DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY. Na cele opieki nad chorymi żołnierzami w szpitalach krak. odbędzie się dnia 1 lutego b. r. zabawa w Tow. lekarskiem. Zaproszenia w sklepie „Elka“, Wiślna 4, od godz. 5—7 od 24 b. m.

„BAGATELA“ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY wystawia dzisiaj po południu fantastyczną baśń p. t. „Trutnie“. Rzecz ta wykonana będzie wyłącznie przez dzieci pod kierunkiem p. Noskowskiego. Początek o godz. 4 po południu.

ZEPSUTA MĄKA. Państw. Urząd walki z lichwą spowodował aresztowanie N. Surczyńskiej z Zaborzyc. w pow. miechowskim. która zepsutą mąkę sprzedawała po 27 kor. za 1 klgr. Surczyńka często przyjeżdżała już do Krakowa z tym artykułem. Mąkę oddano do zbadania.

WYPUSZCZENIE NA WOLNOŚĆ. Przed kilku miesiącami pod zarzutem agitacyi bolszewickiej osadzono w areszcie śledczym sądu karnego Ludomira Janowskiego, pochodzącego z Włocławka. Wczoraj, z powodu braku dowodów. wypuszczono go na wolną stopę.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 24 b. m.: „Sędziowie“ Wyspiańskiego, „Elektra“ Hoffmannsthala.

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Betleem polskie“ Rydla. wieczorem „Betleem“.

Poniedziałek 26 b. m.: „Sędziowie“ Wyspiańskiego, „Elektra“ Hoffmannsthala.

Wtorek 27 b. m.: „Zrzędność i przekora“ Fredry, „Panna mężatka“ Korzeniowskiego.

Środa 28 b. m.: „Nina“ Kampfa.

Czwartek 29 b. m.: „Zrzędność i przekora“ Fredry, „Panna mężatka“ Korzeniowskiego.

Piątek 30 b. m.: „Sędziowie“ Wyspiańskiego, „Elektra“ Hoffmannsthala.

Sobota 31 b. m.: „Rosmersholm“ dramat w 4 aktach Ibsena.

Niedziela 1 lutego Po poł. „Betleem polskie“ Rydla; wieczorem „Rosmersholm“ Ibsena.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 24 b. m.: Po poł. „Alzacya“; wieczorem „Baron cygański“.

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Dwaj złodzieje“; wieczorem „Krzyżacy“.

Poniedziałek 26 b. m.: Po raz pierwszy „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 akt. J. Rossiniego.

Wtorek 27 b. m.: „Cyrulik sewilski“.

Środa 28 b. m.: „Krzyżacy“.

Czwartek 29 b. m.: „Cyrulik sewilski“.

Piątek 30 b. m.: Po raz pierwszy „Ewa“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Sobota 31 b. m.: „Ewa“.

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Białe fartuszki“; wieczorem „Krzyżacy“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota 24 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci i młodzieży; wieczór „Tylko sen“ (nowość).

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Czy jest co do oclenia“, wieczorem „Tylko sen“.

Repertuar teatru „Nowości“.

Sobota 24 b. m.: „Wesoła wdówka“.

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Wesoła wdówka“; wieczorem „Wesoła wdówka“.

Poniedziałek 26 b. m.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa“.

Wtorek 27 b. m.: „Rozwódka“.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Początek posiedzenia sejmowego o godz. 4 min. 30 po południu. Między interpelacyami znajduje się zapytanie p. Dubanowicza w sprawie pogłosek o zniesieniu blokady wobec Rosyi sowieckiej.

Punkt 1. porządku dziennego o ustawie o odpowiedzialności urzędników przesunięto na koniec posiedzenia.

Uchwalono wniosek o zawieszenie działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym apelacyjnym lwowskim.

Przystąpiono do sprawy udzielenia subwencyi 5 milionów marek na organizacyę pogotowi opieki dla dzieci.

Referent ks. Bliziński oświadcza, że ministerstwo pracy proponuje założenie w kraju 40 ognisk pogotowi opiekuńczych, w których zamieścić może 50 dzieci. Koszt utrzymania wynosi ogółem około 13 milionów marek.

P. Woźnicki żąda kontroli nad R. G. O., co popiera pos. Dębski.

Izba przyjmuje wniosek oraz rezolucyę p. Dębskiego, a rezolucyę p. Woźnickiego o ustanowienie instruktorów dla wychowawców odsyła do komisyi ochrony pracy.

Załatwiono następnie szereg spraw mniejszych.

Sprawa organizacyi odbudowy wsi, miast i miasteczek na wniosek rządu spadła z porządku dziennego.

Nad wnioskiem nagłym ks. Kaczyńskiego w sprawie załatwienia zatargu między dozorcami domów i właścicielami nieruchomości, wybuchłego w tych dniach w Warszawie, wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos p. ks. Kaczyński. Ziemięcki, Gdyk, przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych p. Iszkowski i ks. Okoń.

Następnie uchwalono projekt ustawy w sprawie zagospodarowania odłogiem leżących gruntów, domagającej się kredytu jednego miliarda. Odesłano do komisyi projekt ustawy w sprawie dalszej emisyi banknotów P. K. K. P., tudzież projekt ustawy o nadzwyczajnych dodatkach drożyźnianych dla funkcyonaryuszy państwowych, kolejowych i nauczycieli. Co do tego ostatniego projektu zaznaczył marszałek, że komisya bezzwłocznie rozpatrzy tę sprawę i sprawozdanie o tem umieści na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia.

Następnie zabrał głos pos. ks. Madej w sprawie plebiscytu na Spiszu i Orawie i w dłuższem przemówieniu wykazywał, że Czesi robią wszelkie wysiłki dla pozyskania tej ludności, podczas gdy starania rządu polskiego w tej mierze są minimalne.

W odpowiedzi na to prezydent ministrów Skulski oświadczył, że rząd polski wszelkie uczynić będzie starania, ażeby ludność Spiszu i Orawy do dawnej ojczyzny przyciągnąć. W ostatnich czasach wysłano tam pociąg z żywnością, a za nim pójdą wkrótce inne. Polska nie jest krajem przez wojnę tak oszczędzanym, jak Czechy, nie może zatem w równej mierze konkurować z Czechami pod względem aprowizacyi. Niemniej przeto uczyni wszystko, co leży w jego sile, ażeby nie mieć nic sobie do zarzucenia i grunt dla plebiscytu jak najkorzystniej przygotować.

Po tej dyskusyi uchwalono nagłość wniosku pos. Liebermanna i tow. w sprawie sytuacyi zagranicznej. Pos. Liebermann wystąpił z oświadczeniem, że większość ludowa państwa polskiego spragnioną jest gorąco pokoju. (Na prawicy odzywają się głosy protestu. Głosy: Ludność żydowska pragnie pokoju!). Mówca domagał się zwołania komisyi zagranicznej.

W odpowiedzi p. Stanisław Grabski odnośnie do bolszewików oświadczył, że jak długo oni zachowują się agresywnie wobec Polski, nie można brać ich propozycyj pokojowych poważnie. Następnie tłumaczył mówca, że komisya zagraniczna nie może obradować na podstawie samych notatek dziennikarskich, nie mając przed sobą materyału, jakim powinna rozporządzać. Musimy zatem czekać powrotu ministra Patka.

Prezydent ministrów p. Skulski oświadcza, że jak długo minister spraw zagranicznych bawi za granicą, tak długo nie może składać przed Izbą żadnych oświadczeń w sprawie wojny i pokoju. Może tylko uspokoić interpelantów, że nic jeszcze nie jest postanowionem. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że istnieje wśród ludności polskiej nastrój pokojowy, to jednak rząd nie uczyni żadnego kroku, któryby nie był wzięty pod należytą uwagę na podstawie danych źródłowych.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się we wtorek 27 b. m. Marszałek zapowiedział, że na posiedzeniu tem rozpatrywaną będzie sprawa poprawy bytu urzędników i funkcyonaryuszy państwowych, gdyż jest to sprawa pilna, o ile komisya budżetowa i administracyjna do tego czasu gotowe będą.

Prace komisyi.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa odbyła dyskusyę w przedmiocie utworzenia filii Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Ameryce, celem **uregulowania przesyłek pieniężnych ze Stanów Zjednoczonych do Polski.** Decyzya nad tą sprawą została odroczona. Przewodniczący p. Głąbiński przedstawił następnie sprawozdanie w przedmiocie monopolu tytoniowego, po którem wywiązała się dłuższa dyskusya. P. minister Grabski zapowiedział, że w najbliższym czasie wniesie do Sejmu projekt ustawy o **monopolu tytoniowym.**

Obrady Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy prezydyum Rady ministrów komunikuje: Na posiedzeniu w dniu 22 stycznia Rada ministrów rozważała projekt ustawy w przedmiocie rozszerzenia działalności Galicyjskiego Zakładu Ubezpieczenia Robotników od wypadków na teren b. Śląska austryackiego, oraz galicyjskich i śląskich górników i rozszerzenia tytułu 4 rosyjskiej ustawy **o pracy w** przemyśle na robotników państwowych w b. zaborze rosyjskim. dalej sprawę przystąpienia Polski do układów tymczasowych niektórych mocarstw do berlińskiej konwencyi kolejowej, dalej sprawę opracowania projektu budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły na terytryum Województwa Pomorskiego i pogłębienia łożyska Wisły, oraz projektu ustawy o ulgach dla osób pełniacych służbę czynną w wojsku polskiem. Rada ministrów uchwaliła ponadto polecić p. ministrowi Zdrowia publicznego, aby wniósł do Sejmu projekt rewizyi uchwały o ochronie lokatorów w związku z większymi kosztami utrzymania domu.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 23 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Na wschód od Dyneburga, złamawszy opór przeciwnika na linii jeziora Jeszow i Bagda, oddziały nasze osiągnęły linię rzeki Sarjanki. Zmęczony wczorajszymi bezskutecznymi atakami w rejonie Połocka nieprzyjaciel wykazywał małą aktywność. Zwłaszcza jego atak w rejonie Karpenicz oddziały nasze odparły z łatwością. Podnieść należy męstwo i hart wojsk naszych na odcinku Poleskim, które, nie bacząc na przeważające siły nieprzyjacielskie, nie ustąpiły w ciężkich ostatnich walkach ani na krok ze swoich pozycyi. W ciągłych brawurowych kontratakach wzięły one w tym okresie do 200 jeńców, 11 karabinów maszynowych, dużo materyału wojennego i zadały nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty.**

Front wołyński: **Nasz podjazd ułański, wysłany na wschód Nowogrodu Wołyńskiego, rozbił znaczniejszy oddział bolszewicki pod wsią Kurne, a zaatakowawszy następnie wieś Pułaszynówkę, wziął jeńców i powrócił na swoje stanowisko.**

Rewindykacya ziem polskich na Zachodzie: **W dniu wczorajszym wojska nasze zajęły Chełmno, Koronowo, Mroczeń, Wyżysk i Wysoko.**

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński,** pułkownik.

Wojska francuskie na terenach plebiscytowych.

Paryż. P. A. T. Biuro Reutera. Anglia doniosła Radzie Najwyższej, że **nie jest w stanie dostarczyć** swego kontyngentu wojsk dla terenów plebiscytowych. Jak dalej donoszą, Włochy uczyniły taki sam krok. Żądanie służby policyjnej w terenach plebiscytowych przypadnie **samej Francyi.** Wiadomość zaprzeczona przez „Temps“, że wojska angielskie, przeznaczone dla niemieckich terenów plebiscytowych, będą przeniesione **do południowej Rosyi,** potwierdza ponownie „Petit Parisien“ w doniesieniu z Londynu i podkreśla, że uchwalona w Paryżu ochrona republik kaukazkich i Indyi przeciwko pochodowi bolszewickiemu nie zezwlała na to, by użyto 11 batalionów w niemieckich terenach plebiscytowych.

Gen. Muśnicki w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. P. A. T. Wczoraj o godz. 12.30 nadzwyczajnym pociągiem gen. Dowbor-Muśnicki wraz ze sztabem i świtą przybył na stacyę Bydgoszcz. Przybycie pociągu powitano salwą armatnią. Nastąpiła prezentacya władz cywilnych i powitania. Generał Dowbor-Muśnicki przeszedł przed frontem kompanii honorowej wśród długiego szpaleru ludności i stowarzyszeń. Generał udał się następnie samochodem do Starego Rynku, gdzie odprawioną została msza polowa, podczas której przemówił kapelan VI pułku piechoty w słowach podniosłych. Następnie zabrał głos gen. Dowbor-Muśnicki i ogłosił miasto Bydgoszcz, jako miasto znajdujące się pod władzą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Po przemówieniu prezydenta miasta, adwokata Maciaszka, odbyła się defilada wojskowa, po której przyjmowano gen. Dowbor-Muśnickiego obiadem w hotelu pod Orłem. Wieczorem gen. Dowbor-Muśnicki był obecny na przedstawieniu w teatrze.

WĘGIEL PODROŻEJE.

Cieszyn. (Telefonem). Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, należy się w najbliższym czasie liczyć z ogromnem podrożeniem węgla. Pozostaje to w związku ze strajkiem, który się zakończył zwycięstwem robotników, stawiających nowe żądania. I tak: zarobki podwyższono o 20%, a nadto przyznano dodatek drożyźniany dla kawalerów po 2 K 50 hal., dla żonatych zaś od 3 K. 30 hal. — 5 K. 40 hal. za szychtę.

Nowy pomysł czeski.

Cieszyn. (Telefonem). Czechom nie podoba się widocznie, że Cieszyn ma być siedzibą aliackiej komisyi plebiscytowej, **puszcza ją bowiem w obieg sensacyjną pogłoskę o wybuchu dżumy na Śląsku Cieszyńskim (!!!).** Odnośnie do tego pojawiła się w „Berliner Ztg. am Mittag“ taka notatka:

„Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w części Śląska Cieszyńskiego, okupowanej przez Polaków, zaszło kilka wypadków dżumy. Komisya plebiscytowa wobec tego nie osiądzie, jak się zdaje, w Cieszynie, lecz w jakiemś innem mieście“.

Od siebie zaznaczamy, że **pogłoska o dżumie w Cieszyńskiem nie ma żadnej podstawy.**

Krytyka gospodarki czeskiej.

Cieszyn. (Telefonem). „Narodni Listy“ wystąpują we wstępnym artykule z dn. 22 stycznia z ostrą krytyką gospodarki czeskiej. Pismo to donosi: Od 28 października ubiegłego roku hasłem naszem miało być: „budować!“ Zamiast budować, państwo czeskie narzuciło przymusowe wakacye tym wszystkim, którzy mogli wykonać wielką i produktywną pracę. Wprowadziło ono w ten sposób bardzo gorszący zbytek, pozwalając próżnować najzdolniejszym synom narodu.

Czesi pomagają Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. podaje z Budapesztu wedle doniesienia „Az Estu“ ze Steinamanger, że w myśl umowy między Austryą a Czechosłowacyą wojska czeskie będą uczestniczyły **w obsadzeniu zachodnich Węgier.** Pod Preszburgiem przedsięwzięto wielką koncentracyę wojsk. Mimo zaprzeczenia czeskiego donoszą, że poszczególne formacye przekroczyły już Dunaj.

Strajk jeszcze trwa.

Frysztat. P. A. T. „Robotnik Śląski“ z dn. 24 b. m. donosi, że mimo zawarcia układu z rządem górnicy **strajkują dalej,** dopóki nie otrzymają zapewnienia, że **ceny węgla nie będą podniesione.**

Dalej donosi to samo pismo, że rząd czeski przygotowuje na wypadek oporu robotników **militaryzacyę kopalń i przymus pracy,** wedle znanych wzorów byłej Austryi. Rząd czeski pospiesznie wzmacnia, a zarazem zmienia dotychczasowe załogi w rewirze węglowym, albowiem nie jest pewny swego wojska, **które śpiewa** coraz głośniej „Rudy Prapor“ (Czerwony Sztandar).

Koalicya organizuje walkę z Rosyą.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje 22 b. m. za belińskim „Abend“ doniesienie z Paryża, że **Rumunia została zaproszona** przez koalicyę **do zbrojnej interwencyi w Rosyi.** Podobne zaproszenia odejdą do Czechosłowacyi i Jugosławii.

Pierwsze starcia Anglików z bolszewikami

Wiedeń. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Londynu na podstawie informacyi Biura Reutera z dnia 22 b. m., że onegdaj **odbyło się na granicy indyjskiej pierwsze starcie wojsk angielskich z armią czerwoną.** Straty angielskie wynoszą 380 ludzi.

Zniesienie blokady Rosyi.

Warszawa. (Telefonem). Dowiadujemy się, że według informacyi, nadesłanych z Paryża, Rada najwyższa faktycznie zezwoliła na prowadzenie handlu z kooperatywami włościańskiemi w Rosyi, co jest równoznaczne ze zniesieniem blokady. Równocześnie jednak zastrzegła ona wyraźnie, iż to zniesienie blokady nie może pociągnąć za sobą **dostarczania rządowi** sowieckiemu broni i amunicyi.

USTĘPSTWA BOLSZEWIKÓW.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi wedle „Deutsche Allg. Ztg.“: Rząd sowiecki ogłosił **dekret, znoszący karę śmierci.** Kara ta dla tych, którzy zostali już zasądzeni na śmierć ma być zamienioną na roboty przymusowe.

Rosya grozi zerwaniem rokowań.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Moskwy: Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin doniósł angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych lordowi Cursonowi za pomocą depeszy iskrowej, że delegat sowiecki w Kopenhadze Litwinow, mimo przyrzeczenia rządu angielskiego, jest **pozbawiony przez policyę duńską wszelkich swobód obywatelskich.** Rokowania nie mogą się z tego powodu odbywać dalej w Kopenhadze, lecz muszą być przeniesione na inne miejsce. Jak długo rząd angielski na to się nie zgodzi, **dalsze rokowania są niemożliwe.**

Program rządu Milleranda.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Wczoraj po południu odczytał w Izbie prezydent ministrów, Millerand, oświadczenie rządowe, zawierające zasady, któremi jest ożywiony gabinet i naród, a których się rząd zamierza trzymać. Pierwszą troską rządu będzie przedłożyć Izbie zestawienie co do środków i dróg, zmierzających **do przeszkodzenia dalszemu wydawaniu pieniędzy papierowych** i do doprowadzenia ponownie do równowagi budżetu. Preliminarz budżetowy będzie zawierał zmniejszenie długu państwowego. Rząd skieruje głównie swoją uwagę na objęcie wszystkich obowiązanych do podatku, atoli nie doprowadzając do zniechęcenia ducha przedsiębiorczości. Pokój wewnątrz kraju i za granicą jest życzeniem, wypływającem z głębi serc, które są przerażone ogromem ofiar, za co Niemcy ponoszą wobec historyi przygniatającą odpowiedzialność. Aby przeszkodzić podobnym zajściom w przyszłości, należy się **zupełnie poświęcić Lidze narodów,** która jest tylko wyrazem dawnego projektu francuskiego. Rząd republiki nie zaniedba niczego, aby poprzeć Ligę narodów i utrwalić jej organizacyę. Wykonanie wszystkich postanowień traktatu wersalskiego będzie dla rządu nakazem. Bez popędliwości, ale też bez słabości będzie rząd domagał się przeprowadzenia traktatu pokojowego. oparty o serdeczne i ścisłe przymierza, które uratowały świat.

Trudności gabinetu francuskiego.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą z Paryża: Prawica Izby francuskiej stawia gabinetowi Milleranda pewne trudności. Jakkolwiek Millerand, jako wyznaczony przez Clemenceau, cieszy się zaufaniem prawicy, podobnie, jak wielu z członków gabinetu (Lefevre, Marsal), **stronnictwo republikańsko-demokratyczne** (185 głosów) zarzuca premierowi, że ma ono w gabinecie tylko jednego reprezentanta, podczas gdy mała grupa republikańsko-socyalistyczna (20 głosów), posiada w gabinecie czterech, wzgl. pięciu przedstawicieli. Z pośród 21 portfeli 12 oddano radykalnym lub socyalnym republikanom.

Opozycya prawicy zwraca się szczególnie przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Steegowi, który przy ostatnich wyborach do senatu przeszedł na listę bloku narodowego, lecz uchodzi **za radykalnego lewicowca i antyklerykała.**

Holandya odmawia wydania Wilhelma.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Londynu: W odpowiedzi swej na notę koalicyi w sprawie wydania b. cesarza Wilhelma, oświadczył rząd holenderski, że wydanie b. cesarza **nie jest wskazane** ze względów rzeczowych. Wydanie na żądanie trzecich nie jest możliwe; tylko własny kraj może tego żądać. To oświadczenie uważane jest za równoznaczne z odmową.

ZAJMOWANIE TERENÓW PLEBISCYT.

Lyon. P. A. T. Radio Poznańskie. Z Kopenhagi donoszą, że oddział francuskich strzelców wszedł do Flensburga. Przeznaczony jest on do drugiej strefy plebiscytowej w Szlezwiku. Żołnierzy witała ludność entuzyastycznie. Krążownik francuski i angielski statek wojenny zarzuciły kotwicę w porcie flensburskim.

ZGON ZNANEGO POLITYKA.

Lwów. P. A. T. Dr Ludomił German, były radca dworu, krajowy inspektor szkół średnich, były poseł do Rady Państwa i wiceprezydent Izby posłów, umarł dnia 21 stycznia wieczorem, przeżywszy lat 69.

HOOVER KANDYDUJE.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Nowego Jorku: „New Jork World“ rozpoczyna kampanię wyborczą na rzecz Hoovera. Dziennik oświadcza, że Hoover jest najodpowiedniejszym następcą Wilsona.

Tytułowania.

Panu Dr K. B. Autorowi artykułu p. t. „Tytułowania“ w „Głosie Narodu“ w odpowiedzi.

Woźni banków tutejszych, zorganizowawszy się poprzednio, postanowili wspólnie z kolegami lwowskimi domagać się poprawy swego bytu, żądając między innemi pragmatykę służbową, zmiany nazwy „woźny“ na skontysta, mianowania lepiej ukwalifikowanych skontystów podurzędnikami, utworzenia biura pośrednictwa pracy i t. d.

Jeden z tych postulatów, zdążający do usunięcia poniżającego dla nas tytułu „woźny“, wywołał zdziwienie u sfer interesowanych, a nawet w „Głosie Narodu“ z dnia 21 grudnia 1919 pojawił się artykuł, pióra Pana Dr K. B. który słusznie ten postulat surowej podciągnął krytyce. Słowa Pana Dr K. B., pełne ironii i sarkazmu, świadczą że nie zna pobudek, które skłoniły nas do obrania tego tytułu, obcego nam wprawdzie językiem, ale już w początkach zaistnienia banków ugruntowanego i naszym funkcyom lepiej odpowiadającego, jak nazwa woźnego.

We Włoszech, które były kolebką dzisiejszych wielkich banków, już w czasach średniowiecznych ówczesny pomocnik urzędnika, pełniący funkcye dzisiejszego „woźnego“, jak to inkasso weksli, prezentowanie czeków i t. p., nazywał się „sconto“.

Razem z całym ustrojem bankowym i nazwa tego funkcyonaryusza bankowego została wszędzie przejętą.

W dawnej Rzeczypospolitej Polskiej tytuł woźnego przysługiwał tylko urzędnikom sądów grodzkich i trybunałów, a więc ludziom o pewnem wykształceniu i pewnej aczkolwiek umiejętności prawa.

Gdy Małopolska przy pierwszy rozbiorze dostała się pod jarzmo austryackie, zaprowadził w niej rząd zaborczy tesame dykasterye urzędników, względnie funkcyonaryuszów pomocniczych, jakie posiadał u siebie. Specyalnie, co się tyczy ostatnich, odróżniano wówczas 2 kategorye, a mianowicie: „Amtsdienerów“, którzy jako pomocnicy urzędników posiadali pewien stopień wykształcenia, oraz „Kanzleidienerów“, używanych do niższych posług.

Także banki austryackie, idąc za przykładem rządu, rozróżniały wśród niższej kategoryi pracowników „Amtsdienerów“, wzgl. Kanzleidienerów zależnie od funkcyi, do jakiej odnośna kategorya pociągana została.

Instytucye polskie zaś w tym względzie tylko połowicze poszły za przykładem Wiednia, nie uwzględniając powyższej różnicy, nazwali wszystkich pracowników niższej kategoryi, bez względu na ich funkcye, „woźnymi“, tak, że dziś służący bankowy, sklepowy i biurowy ma te same pretensye do tego tytułu, jak i właściwy skontysta.

Jeżeli autorowi wspomnianego artykułu nazwa ta się nie podoba, większąby nam oddał usługę, proponując na jej miejsce inną, rodzimą, któraby i nam również lepiej odpowiadała, my bowiem pragniemy, by nasze stanowisko w banku znalazło odpowiedni wyraz w tytule dla odróżnienia nas od zwyczajnych sług i w tym celu oświadczyliśmy się za obcym wprawdzie ale najbardziej odpowiadającemu naszemu stanowisku tytułem „skontysta“.

Tyle w odpowiedzi anonimowemu autorowi wspomnianego artykułu, który nie tak gorąco zdaje się, naszą sprawą się przejmuje, skoro jedno z najskromniejszych naszych żądań obrał sobie za punkt na przeszkodzie stojący, jednakowoż o punktach najbardziej piekących i niecierpiących zwłoki, nad tem się ów Pan Dr K. B. bynajmniej nie zastanowił

Zarząd Związku skontystów bankowych w Krakowie.

243

Podziękowanie.

Wszystkim P. T. Życzliwym, którzy współczuli ze mną niezgłębiony ból, zadany ciężkim ciosem przez niespodziewany zgon męża mego ś. p. Jana Łukasiewicza, aptekarza w Cieszanowie i oddali temuż ostatnią przysługę, towarzysząc zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Ks. Kanonikowi Masnemu, Ks. Profesorowi Lewarskiemu, JWP. lekarzom, fizykowi Drowi Kruczkowi, Drowi Zaleskiemu i Drowi Kunerze składam tą drogą wyrazy jak najszczerszego podziękowania.

Józefa Łukasiewiczowa z dziećmi.

Cieszanów, dnia 21 stycznia 1920. 243

Za spokój † duszy ś. p.

Cezara Hallera

majora wojsk polskich poległego pod Kończycami na Śląsku odbędą się

Nabożeństwa żałobne

dn. 26-go b. m. jako w pierwszą rocznicę śmierci w Krakowie w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10-tej rano w Oświęcimiu w kościele parafialnym i w kościele OO. Salezjanów oraz w kaplicy w majątku Dwory o godz. 9-tej na które zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Pobożną Publiczność

pozostała Wdowa.

8 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Zgłobicki otworzył drzwi wiodące na korytarz i zawołał:

— Maksym!... Odprowadź tego żyda do bramy i uważaj na psy.

— Ja pokornie dziękuję panu dziedzicowi. A jak jutro ja przyjdę, to co oni, te złe zobaki zrobią?

— No, przecież nie zamknę psów! Ktoś posłyszy i przeprowadzi ciebie.

— Ja to wiem... i ja jutro przyjdę.

Zgłobicki po wyjściu żyda przeszedł się kilka razy po pokoju oświetlonym dwoma oknami. Chwilę stał przy oknie i patrzał na roztaczający się widok.

W oczy rzucał się staw metaliczno-szary, lekko falujący, który przy szarym, dżdżystym dniu wyglądał jak olbrzymie oko, przysłonięte bielmem. Nagie drzewa, ociekające wodą, poruszane wiatrem, robiły wrażenie niewolników, przykutych, wyciągających rozpaczliwie ramiona i ręce ku niebu.

Za stawem rozciągały się szare, równe pola, tonące w nieskończonej mgle i deszczu.

Ten posępny krajobraz nastroił go smutno i pomyślał:

— To obraz mego życia, szary, jednostajny, wlokący się bez końca.

Co prawda, Zgłobicki, młody brunet, przystojny, miał twarz zazwyczaj wesołą i szczerą, a z całej postaci jego dobywała się energia życia, potrzeba ruchu i działania. W ostatnich jednak czasach opadły go smutne myśli, bywał rozdrażniony i kapryśliwy, na czem cierpiała cała służba i domownicy, z wyjątkiem żony, dla której starał się być uprzejmym i łagodnym.

Znudzony patrzeniem, zapalił papierosa i włożywszy ręce w kieszenie ciemnej marynarki, rozpoczął wędrówkę po obszernym pokoju, zwanym kancelaryą, chyba dlatego, że stało tu biurko i że tu przyjmował zgłaszających się interesantów.

Wzrokiem musnął rozwieszone na dywanie strzelby i myśliwskie przybory, a trochę dłużej patrzał na wiszący obok plan majątku Oleszyna.

Przystąpił nawet bliżej i niewiadomo po raz który przypatrywał się konfiguracyi gruntów majątku, liczącego tysiąc dwieście morgów ziemi ornej i dwieście morgów lasu dębowego. Ładny majątek! przemknęło mu w myśli, ale wnet spochmurniał, odwrócił się od planu z niesmakiem, wycedziwszy przez ścieśnione zęby:

— To jest jej i jego!

Poczucie, że Oleszyn należy do niej, do żony i do jej brata, sprawiało mu przykrość. Czuł się chwilowym właścicielem, obcym przybyszem, który z łaski żony siedzi tutaj i korzysta z jej własności i majątku.

— Jestem bezpłatny rządcą! — uśmiechnął się wzgardliwie i machinalnie począł znowu chodzić po pokoju.

W tem usposobieniu wszystko w tym dworze drażniło go i kłuło w oczy. Nie podobał mu się rozkład dworu; stare meble z wypłowiałym adamaszkiem, szafy wielkie, masywne, które zdawało się wrosły w podłogę: gablotki z szybami przepalonemi od starości, gdzie stały stare, odwieczne gracki dziwnych, dawno przeżytych kształtów i zatartych barw.

Trochę z nudów, trochę z chmurnego dnia, podniecał się lubic w krytykowaniu dworu, gospodarstwa, wsi i chcąc dać upust swemu złemu humorowi, wziął czapkę, zamierzając iść do stajni końskiej, ażeby dojrzeć porządku i czystości.

Już położył rękę na klamce drzwi od korytarza, gdy od strony dalszych pokoi domu stanęła w progu młoda kobieta, ładnie, chociaż skromnie ubrana i zawołała dźwięcznym głosem:

— Zdzisiu, a ty gdzie, o tej porze?

— Chciałem zajrzeć do stajni — rzekł niezdecydowany przy drzwiach.

— Zostań, zaraz podadzą podwieczorek, a ty, jak wejdziesz do stajni, trudno cię z niej wyciągnąć — uśmiechnęła się przyjemnie, a podszedłszy do niego, ujęła jego rękę, mówiąc: — chodź, usiądźmy i pogawędzimy.

On spojrzał na nią chmurny i jeszcze się wahał, a ona dodała z uśmiechem kokieteryjnym:

— Powinno ci być przecież przyjemniej ze mną, aniżeli w stajni.

— Także porównanie — starał się okazać swobodę — chciałem zobaczyć stłuczoną nogę Janczara...

— Dopilnuje tego Tychon i Zaborek, a na dworze takie błoto, deszcz... usiądźmy na szezlongu, dobrze?

— Proszę cię, siadaj... zapalę tylko papierosa.

Usiadła i spojrzała baczniej na męża. Rysy jej twarzy nie były regularne, ale miały wdzięk młodości i wesołej beztroski, właściwej ludziom szczęśliwym. Około ust, trochę zmysłowych, przewijał się nieustannie miły, figlarny uśmiech, oczy patrzały łagodnie i z ufnością; jednak w prostopadłej zmarszce na białem czole czasem w błysku oczu i chwilami wzgardliwe wydęcie ust, zdradzały pewną dozę uporu i dumy.

Zapaliwszy papierosa, usiadł z miną nieszczególną przy żonie.

— Wiesz, Zdzisiu, dzisiaj nie pocałowałeś mnie wcale — uśmiechnęła się.

— Jakto? A rano, po śniadaniu — powiedział obojętnie.

— Bardzo ładnie — udawała obrażoną — więc ty liczysz pocałunki?

— Nie! ale prawda przedewszystkiem.

— Pocałuj mnie teraz — nachyliła się ku niemu.

On obowiązkowo złożył na jej czole oficyalny pocałunek.

— Nie tak! Silniej, serdeczniej — tuliła się do niego.

Przycisnął ją lekko do siebie, ucałował i trochę się odsunął.

— Zdzisiu, co tobie? Ty mnie już wcale nie kochasz? — wyprostowała się.

— Ależ kocham, kocham — mówił obojętnie — ty wiesz o tem.

Nastało krótkie milczenie, on wstał, żeby otrząsnąć popiół z papierosa i przeszedł się po pokoju.

— Dlaczego nie siadasz obok mnie?

— Za nisko dla mnie... wolę chodzić.

— Zdzisiu! — zawołała po chwili.

— Co, Janiu?

— Tyś taki zmieniony, taki inny, a możeś ty chory?

— Nie! Zdrów jestem, jak ryba — uśmiechnął się z przymusem — ale każdy ma swoje zmartwienie, mam i ja swoje.

— Jakie? Powiedz, Zdziś! Przyznaj się!

— Ależ głupstwo! Minie.

Zerwała się ze szezlonga, zbliżyła się do niego i prosiła:

— No, Zdzisiu, powiedz, co masz na sercu. Przyrzekłeś zawsze być szczerym i jak dotrzymujesz słowa? Jeśli chcesz, ażebym się martwiła, płakała, rozchorowała, to ukrywaj przedemną. Czy chcesz tego?

— Nie, Janiu, po prostu jestem zdenerwowany. Dzień taki okropny, deszcz ciecze, mgła...

— I wczoraj był taki sam dzień, a nie byłeś taki. Co się stało? A może ten żyd cię tak zirytował? Co on za jeden? Podobno list przyniósł i od kogo? Co w nim było?

— Cóż za indagacya? — silił się na uśmiech — nie było żadnego listu.

— Jakto nie było? Słyszałam przecież sama, jak ci Maksym mówił i liście.

— Nie otrzymałem listu.

— Ty ukrywasz przedemną, może przysłała ci „billet doux“ jakaś dawna adoratka i ty nie chcesz mi pokazać.

— Nie było listu — powiedział sucho.

— Był, teraz jestem pewna, że otrzymałeś; znam cię przecież, gdyby nie było listu, nie odwracałbyś oczu, nie mówiłbyś takim tonem... Zdzisiu, jeśli mnie kochasz, przyznaj się, że był list. Ja go nie żądam, szanuję tajemnicę listu, chociaż z mojemi listami nie robię tajemnic, nic nie ukrywam przed tobą i ty wiesz dobrze o tem. No, Zdzisiu, przyznaj się!

Innym razem byłby zbył to dziecinne naleganie i niewczesną zazdrość żartem i czułością, ale dzisiaj miał swój zły dzień i powiedział twardo:

— Jeśli mówię, że nic, to nie! I mam dosyć tych dochodzeń, śledztw i dozorowań każdego kroku, każdej myśli mojej.

Żona przyłożyła chusteczkę do oczu, usunęła się bezwładnie na szezlong i skarżyła się jak dziecko, wśród łkań:

— Ty mnie nie kochasz... nienawidzisz mnie... i co ja ci złego zrobiłam? W czem zawiniłam? Boże, Boże, jakam ja nieszczęśliwa! — z wielkiego rozżalenia nad sobą nastąpił nowy atak płaczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Farka.